

WSPOMNIENIA

Elżbieta Tchórzewska- Kupczyk

Co zostało w pamięci po tylu latach..... Ogólny nastrój, gdzieś głęboko tkwiące uczucia do napotkanych wtedy ludzi i pewne szczególne sytuacje, które nakładają się na to ogólne tło, jakby pojedyncze kadry wycięte z długiego filmu.

W pierwszym okresie studiów poszukuje się prawdziwych przyjaciół, poszukuje się swojego miejsca w tej nowej sytuacji. Dlatego relacje profesor – student, asystent – student były tak ważne. Byliśmy dziećmi biednych, zrujnowanych przez wojnę rodziców. Większość z nas mieszkała w akademikach, brakowało rodzinnego domu. Jedno nierzychylne zdanie profesora mogło przygnębić, obniżyć i tak niewysokie poczucie własnej wartości. W Katedrze Klimatologii to się nie zdarzyło, chociaż nie byliśmy cały czas głaskani po głowie. Zwłaszcza praktyki pozostały w pamięci jako ostry egzamin nie tylko wiedzy i umiejętności techniczno-manualnych, ale także wytrzymałości fizycznej. Przez tydzień obserwacje meteorologiczne prowadzone w przedziałach godzinnych, w różnych punktach miasta i na koniec WYKAZ SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH, obliczany w pamięci, wszystko musiało się zgadzać na rogu, bo było skrupulatnie sprawdzane przez Panią Magister Stopę.

Jednak największym „przebojem”, obrazem którego nie można zapomnieć były pomiary meteorologiczne w Puszczy Kampinowskiej na wydmie Łuże. Pomiary „gradientowe” w kilku punktach: u podnóża wydmy, na jej stokach i na wierzchołku były fragmentem badań z zakresu topoklimatu, tematem zaplanowanym przez Profesora Okołowicza, którym żyła przez wiele lat Katedra. Początkowo wszystko wyglądało wspaniale, rozbiliśmy w pobliżu wydmy kilka małych namiotów, zostały wyznaczone dyżury, obserwacje prowadzone były co godzinę, także i w nocy. Stopniowo jednak zaczęły nam się dawać we znaki upały – był to lipiec 1959 r. Nie było możliwe przechowanie jakiegokolwiek żywności. Ktoś wpadł na pomysł, aby wieczorem zawinąć cały prowiant w plandekę i zakopać możliwie głęboko w piach, tak też zrobiliśmy. Rano po odkopaniu czekał nas straszny widok, całe nasze zapasy zjadły mrówki. Do najbliższego gospodarstwa, gdzie mogliśmy nabrać wody, było już wówczas ponad trzy kilometry, z każdym dniem dystans ten się wydłużał, wysychały kolejne studnie. Drugim poważnym problemem, z którym nie mogliśmy sobie poradzić, to sprawa obuwia. Chodzenie boso, czy w przewiewnych sandałach nie było możliwe, bo temperatura powietrza na wysokości pół metra nad powierzchnią wydmy osiągała w ciągu dnia 50°C. Użycie butów gumowych, w które byliśmy wyposażeni, również okazało się niemożliwe. Powszechne były zakłady: kto dalej przebiegnie po rozgrzanym piachu, trwały też walki o nocne dyżury. Któregoś ranka przyjechała? (może przyszła) Pani mgr Stopa, przywiozła nam trochę sprzętu, z czego pamiętam tylko ręczniki i kisiel. Z ręczników robiliśmy sobie na głowie potężne turbany, a smak kisielu ugotowanego tego wieczora pamiętam do dzisiaj. Pani Magister powiedziała też, że Profesor Okołowicz bardzo się o nas martwi i odwołuje część obserwacji dziennych na terenie wydmy, a jeżeli uznamy to za słuszne, możemy w każdej chwili wracać. Nie chcieliśmy, w końcu było bardzo trudno, ale ciekawie. W dodatku Ktoś się o nas martwił! Trudno powiedzieć jak długo jeszcze żyliśmy na tej patelni. Zasypialiśmy długo po północy, ponieważ żal nam było późnego wieczoru –

najpiękniejszej pory dnia. Któregoś dnia o świcie zbudził nas warkot samochodu – to była stara pocziwa ciężarówka Uniwersytetu z plandeką, dlatego powszechnie nazywana była uniwersytecką budą. Przyjechali po nas Pan Sławek Mączak i Pan Marek Szmidt. Polecili nam szybko zwijać cały obóz. Nie wszyscy przyjęli to z entuzjazmem. Pamiętam m.in. swój opór: wstawać - kiedy dopiero zasnęłam, a poza tym wcale nie jest tak źle, żeby aż trzeba było wracać. Najpierw opuszczono mi maszt namiotu, wszystko spadło na głowę, w plandecie namiotu było jednak okienko do oddychania. Przetoczono mnie kilka metrów wraz z zawartością namiotu, w końcu wrzucona zostałam na ciężarówkę i wygrzebywałam się z namiotu i sprzętu chyba do samej Warszawy. Przed Instytutem czekał na nas Profesor. Podobno całą noc był w Instytucie i nerwowo przemierzał krokami swój gabinet.

Drugie wydarzenie, które zostało mi w pamięci, dobrze charakteryzuje osobę Pani Docent Kaczorowskiej, a zwłaszcza Jej stosunek do studentów. To zdarzyło się już na specjalizacji. Pomiary w dolinie Narwi, trzy stanowiska w profilu poprzecznym doliny, obejmującym wysoką skarpe w Modlinie. Obserwacje wieczorne, odczyty w świetle latarki, chwila nieuwagi i stłukłam termometr w psychrometrze. Bardzo się tym przejęłam, wracać do Warszawy? Przerwać pozostałe obserwacje? Poszłam do Nowego Dworu i wysłałam telegram do Pani Docent Kaczorowskiej. Wkrótce dostałam również telegraficznie odpowiedź, której treść dokładnie pamiętam: „Nie martw się dziecko, szkło się tłucze”. Należy dodać, że wówczas zakup nowego termometru był dużym problemem. Chyba następnego dnia po otrzymaniu tej kojącej wiadomości, gospodyni u której mieszkalam w Modlinie woła mnie i mówi, że mam gościa. To była Docent Kaczorowska – przywiozła mi nowy termometr.

Wspomniałam tylko niektóre Osoby w Katedrze Klimatologii i tylko jeden aspekt, przyjazną atmosferę, którą stworzyli nasi Nauczyciele. Zawdzięczamy Im znacznie więcej.

SPECJALIZACJA Z KLIMATOLOGII DZIŚ

Urszula Kossowska-Cezak

Od początku swojego istnienia Zakład Klimatologii prowadzi kształcenie w zakresie swojej dyscypliny naukowej. Specjalizacja była uruchamiana w większości spośród 50 lat działalności Zakładu, choć niekiedy zdarzały się roczne przerwy z powodu niedostatecznej liczby zainteresowanych; warunkiem otwarcia specjalizacji bowiem było – i jest – zgłoszenie się przynajmniej 5 kandydatów. W przypadku mniejszej ich liczby otrzymują możliwość studiowania przedmiotów specjalizacyjnych w odwróconej kolejności: na czwartym roku uczestniczą w zajęciach z piątym rokiem, na piątym zaś – z czwartym z kolejnego naboru. Nigdy nie zdarzyła się przerwa w naborze na specjalizację dłuższa niż jeden rok, a w latach największego powodzenia zgłaszało się nawet po 10-12 studentów, a w jednym roku nawet 19.

Obecnie specjalizację z klimatologii wybierają nie tylko studenci Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych, ale także Międzywydziałowych Studiów Ochrony Środowiska. Studenci ostatniego roku studiów pytani o przyczyny takiego wyboru zgodnie stwierdzają, że kierowało nimi zainteresowanie, aczkolwiek w przypadku poszczególnych osób miało ono różną postać. Na przykład, Andrzej (WG i SR) stwierdza, że interesowało go zawsze „to co na górze” – najpierw astronomia, a potem meteorologia; uważa, że pogoda i klimat są najważniejsze w życiu człowieka. Iza (MSOŚ) „lubi bujać w obłokach” – w przenośni

i dosłownie; zawsze lubiła obserwować niebo, wybrała zatem specjalizację, z którą jest to związane. Adam (WGiSR, studia indywidualne) jest zaniepokojony postępującym ociepleniem, gdyż osobiście woli pogodę chłodną i deszczową. Agnieszka (MSOŚ) interesuje się chemią i zanieczyszczeniem atmosfery. Joasia i Marcin wybrali klimatologię w związku ze swoimi wcześniejszymi zainteresowaniami – odpowiednio żeglarstwem i turystyką. Inne osoby deklarują ogólne zainteresowanie geografiami fizyczną, a w tym klimatologią jako jednym z jej działów. Większość specjalizantów na początku wyraźnie określiła tematykę swoich przyszłych prac magisterskich, a obecnie wszyscy zgodnie wyrażają zadowolenie z wybranej specjalizacji.

Różne motywy wyboru specjalizacji wpływają na różną ocenę programu studiów. Studenci szerzej zainteresowani geografiami fizycznymi, jak i bezpośrednią obserwacją pogody oczekiwali, że w toku studiów będzie więcej zajęć praktycznych oraz z zakresu meteorologii. Szczególnie podkreślano niewielką liczbę godzin poświęconych meteorologii synoptycznej; jedna ze studentek wręcz zarzuciła nadmiar teorii w nauczaniu. Były też jednak głosy przeciwne: że „brak strony matematyczno-przyszłościowej” i zbyt mało było m.in. interpretacji zdjęć satelitarnych. Ten brak zgodności w ocenie programu studiów wydaje się świadczyć nie tyle o jego niedostatkach, ile o niemożliwości zaspokojenia indywidualnych, niekiedy bardzo rozbieżnych zainteresowań. Zainteresowania te zresztą znalazły pełne odbicie w tematach podjętych prac magisterskich.

Większość specjalizantów wyraża chęć podjęcia pracy zawodowej zgodnej z kierunkiem studiów lub przynajmniej takiej, w której byłaby przydatna wyniesiona z nich wiedza. Dwie spośród pytaných osób wyraziły zamiar pogłębienia swojej wiedzy na studiach doktoranckich. Niestety, wszystkim towarzyszy świadomość, że wykształcenie z zakresu klimatologii daje niewielkie możliwości znalezienia korzystnej finansowo pracy i wielu studentów ze względów życiowych liczy się z koniecznością pracy, która nie będzie się wiązała z ukończoną specjalizacją.

Na studiach zaocznych nie ma specjalizacji klimatologicznej, ale w ramach specjalizacji z geografii fizycznej jest możliwość pisania pracy magisterskiej z zakresu klimatologii. Od wielu lat niemal co roku znajdują się osoby zainteresowane takimi tematami, a niekiedy jest ich tyle, że jest dla nich organizowana osobna grupa seminaryjna. O wyborze tematu decydują różne względy – tu także znajdują się „pasjonaci” klimatologii, przychodzący z propozycją tematu, w większości jednak decydują względy życiowe; jest to możliwość przygotowania pracy magisterskiej na podstawie materiałów archiwalnych lub publikowanych, bez konieczności prowadzenia własnych badań terenowych. Badania takie bowiem stanowią dużą uciążliwość dla osób pracujących zawodowo i niejednokrotnie obciążonych już rodzinami.

Aczkolwiek przyczyny wyboru tematu z zakresu klimatologii okazują się niekiedy tak mało ambitne, przeciętny poziom prac magisterskich nie odbiega od poziomu na studiach stacjonarnych. Widoczna różnica polega tylko na braku skomplikowanych metod matematycznych, jakie zdarzają się w niektórych pracach wykonywanych na specjalizacji.

W roku akademickim 2000/01 zostały uruchomione studia magisterskie dla osób mających licencjaty innych uczelni. Kilka z tych osób wybrało również tematy z klimatologii, realizacja ich jednak stanowi dziś wielką niewiadomą, gdyż studenci ci mają bardzo małe przygotowanie podstawowe z zakresu klimatologii.

Tymczasem na trzecim roku studiów geograficznych wyłoniła się kolejna 6-osobowa grupa przyszłych klimatologów. Do wyboru specjalizacji dochodzili oni różną drogą. Kamila, Marzena i Piotr zawsze interesowali się meteorologią, zatem wybór specjalizacji był dla nich oczywisty, natomiast Paweł wahał się między hydrologią a klimatologią, Aneta – między geografiami regionalną a klimatologią, Iwona zaś chciała studiować kartografię, lecz zniechęcił ją nadmiar matematyki. Czy swój wybór ocenią jako słuszny, dopiero pokaże czas.